

## Powiatowy Konkurs Literacki Zespołu Szkół Nr 1 im. Stanisława Staszica w Olkuszu - Załącznik Nr 1

WSZELKIE PODOBIENSTWO DO PRAWDZIWYCH OSÓB I ZDARZEŃ JEST PRZYPADKOWE.

TYTUŁ: .....

Lekcja dłużyła się dziś niemiłosiernie, jakby czas się zawiesił. Mati również czuł się jakby zawieszony w próżni. Początek czerwca, a taki upał... Bezmyślnie wpatrywał się w krajobraz za oknem. Gdyby nie koparka i kilku kręcących się to tu, to tam robotników, to co widział, mogłoby uchodzić za stan po klęsce żywiołowej. Stara sala gimnastyczna, na której rozegrał tyle udanych meczów została zrównana z ziemią. Na jej miejsce miała powstać nowa. Na miarę XXI wieku. Z siłownią, salami fitness i kilkoma innymi bajerami. Po raz nie wiadomo który, spojrzął na wiszący na ścianie zegar. Czy on w ogóle chodzi??? Dobrze, że siedzi w ostatniej ławce, a rozgadany profesor nic wyjątkowo od niego nie chce. Znużone oczy skierował znów za okno. Tym razem jednak na placu budowy coś się działo... Ktoś biegał, inny wymachiwał rękami, a facet w kamizelce „kierownik budowy” wyglądał, jakby rzucał na kogoś zaklęcia. W istocie, wszyscy uciekali, gdzie pieprz rośnie...

– Tworzyński!!! – Mateusz poderwał się na równe nogi. Dopiero, gdy kumpel z ławki walnął go w kostkę, dotarło do niego, że profesor już trzeci raz wykrzykuje jego nazwisko.

– Tak... przepraszam... ja tylko... – próbował tłumaczyć się Mati.

– No rusz się już! – nie dał mu dokończyć nauczyciel. – Szybko z tym do Pani Dyrektor! Od czegoś jesteś przewodniczącym tej klasy! – kontynuował wciskając mu do ręki plik jakichś papierów.

– Tak, już, Panie Profesorze... – odpowiedział Mati i ruszył szybko do drzwi, ciesząc się w duchu, że nie oberwało mu się za nieuważanie na lekcji.

.....

Kierownik budowy wyglądał na zmieszanego. Z trudem próbował ukryć zakłopotanie. Pot spływający po twarzy mieszał się z pokrywającym twarz wapiennym pyłem. Czy to efekt tylko piekielnego upału...? Szybko zniknął za drzwiami dyrektorskiego gabinetu, zza których po chwili dały się słyszeć stłumione okrzyki. Jeden z nich – jakieś „Mój Boże!” – doleciało do uszu wchodzącego do sekretariatu Matiego. Już miał powiedzieć „Dzień dobry”, gdy energiczna Pani Dyrektor wybiegła ze swego gabinetu, rzuciła tylko sekretarce: „Wychodzę do Starostwa” i ruszyła z impetem w stronę Matiego.

– Pani Dyrektor, ja tylko...

– Później...! – nie dała mu dokończyć i już jej nie było. Za nią drobnymi krokami próbował nadążyć facet w pomarańczowej kamizelce.

Mati ciężko westchnął i po raz kolejny tego dnia skierował wzrok za okno. Po chwili widział idącą krokiem sprintera Dyrektorkę. Ale bynajmniej nie kierowała się w stronę szanownego Urzędu Starostwa Powiatowego...

.....

Trzy godziny później Mateusz Tworzyński znów stał w tym samym miejscu przed gabinetem dyrekcji. Wychowawca mu nie podarował. Miał załatwić to, co zostało mu zlecone. Sekretarki akurat nie było. Postanowił załatwić to jak najszybciej i zapukał do drzwi. Ktoś tam był na pewno. Słyszał delikatne szuranie i otwieranie szuflad. Zapukał ponownie. Czy ktoś nie odpowiedział czegoś w stylu „Proszę”? Delikatnie nacisnął klamkę i wolnym ruchem zaczął otwierać drzwi. W pokoju panował mrok za sprawą szczelnie zasłoniętych rolet. W pierwszej chwili wydało mu się, że nikogo tu nie ma. Nagły, ostry dźwięk telefonu, który okazał się, że leży na ławie, poderwał go na nogi. Upuścił dokumenty, które trzymał w ręce. Pochylił się, by je podnieść. Nie zdążył zareagować, gdy poczuł, że ktoś

z prędkością błyskawicy przemknął za jego plecami. I nie była to raczej sylwetka Szanownej Pani Dyrektor.

– Co u licha wyprawia się w tej budzie! – Zdenerwował się Mati. Miał już tego dość. Trzeci raz nie będzie tu przychodził. Postanowił zostawić to, z czym przyszedł, na biurku. Starannie położył dokumenty przed laptopem. Chciał czym prędzej opuścić to miejsce, gdy jego wzrok przykuł otwarty mail. Mati mimowolnie zaczął czytać i aż otworzył usta ze zdziwienia.

– A ty, co tu wyprawiasz...??? – ostry, syczący sopran przyprawił chłopaka o dreszcze. Głos należał do nowej sekretarki. – Wynoś się w tej chwili...! Zaczekaj! Mateusz Tworzyński? Znam twojego ojca...! Obyś nie miał kłopotów! Wkradanie się do gabinetu! Czytanie prywatnej korespondencji! Za to można wylecieć ze szkoły...!

– Ale, ja tylko...

– Wynoś się w tej chwili! – Głos był zdecydowany i dało się w nim wyczuć ostrzeżenie: „Lepiej ze mną nie zadzieraj.”

Mati nie zamierzał. Zapominając o formach grzecznościowych, opuścił to nawiedzone miejsce.

Ten dzień mogła poprawić mu tylko rozmowa z Olą. Wpatrywali się w pomarańczową kulę zachodzącego słońca. Delikatnie raziła w oczy, ale czasem warto nie widzieć otaczającego świata. Ola słuchała uważnie.

– Nie wydaje Ci się to wszystko dziwne...? – zakończył Mati.

– Tu się kryje jakaś kryminalna zagadka – wydawało się, że dziewczyna mówi to z rozbawieniem, w rzeczywistości jednak podchodziła do sprawy poważnie. Znała swojego kolegę nie od dziś. On nigdy nie przesadzał, ani nie koloryzował.

– Hej stary, wszędzie cię szukam...! – Jak spod ziemi wyrósł przed nimi chłopak wielkości przerośniętego koszykarza – Ojciec w końcu kupił mi tego drona! Świetnie sprawdza się w ciemności i nawet jest odporny przy delikatnej wilgoci! No, ale w końcu za najlepszą średnią w szkole coś się należy...! – Dryblas gadał jak nakręcony. Widać było, że prezent wywołał w nim znaczny wzrost adrenaliny.

– A cześć... – przywitał się Mati. Olu, znasz Błażeja z mechatronika... – nie dokończył dalszej prezentacji, bo jego wzrok przykuła dziwna, zgarbiona postać... A może dwie...? Mijali właśnie budynek „E” Zespołu Szkół Nr 1 i mieli zaraz przechodzić koło placu budowy nowej sali gimnastycznej. Teraz widział wyraźnie... Za budką, pod którą zwykle budowlańcy kryli się od słońca, kuliły się dwie osoby. Gdyby ktoś nie miał nic do ukrycia, nie zachowywałby się tak. Mati postanowił działać.

– W tył zwrot! – zakomenderował zduszonym głosem i pociągnął zaskoczonych przyjaciół za sobą. Rosnące za płotem drzewa osłaniały ich i na pewno nie zostali jeszcze zauważeni. Gdyby okrążyć budynek od strony zachodniej i w części północnej placu schować się za kontenerem, mogliby zobaczyć dokładnie, co tamci robią... Powoli zapadał zmierzch. Czając się na tyłach placu, Mati powiedział:

- A teraz wypróbujemy twojego drona... Zobaczmy jak poradzi sobie przy zapadających ciemnościach...

A poradził sobie bardzo dobrze. Wieczorem oglądali film nakręcony przy jego pomocy.

– Czy ty widzisz to, co ja...? – przerażony wyszeptał Mati

– To przecież... – próbował dokończyć Błażej, ale ubiegła go Ola:

– ...

CIAG DALSZY NALEŻY DO CIEBIE!